Numer specyalny: KOBIETA A SOCYALIZM.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 16. Kraków, 22 kwietnia 1910. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor., w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

□ □ □ Robotnice wszystkich zawodów — organizujcie się! □ □ □



Towarzyszki! Robotnice!

Zbliża się Święto Majowe, Święto Ludu pracującego!

Do Was wszystkich zwracamy się — do Was, zatrudnionych w fabrykach, warsztatach, nad igłą, do żon, córek ciężko pracujących mężów i ojców — do was wszystkich, które w pocie czoła pracujecie na suchy kęs chleba dla siebie — na miliony dla wyzyskiwaczow!

Wyzysk i ucisk nie zna litości — odrywa on matki od dzieci, żony od mężów, zaprzęga je do fabryk, skuwa kajdanami głodu, łańcuchem nędzy.

Wy wszystkie, krzywdzone i wyzyskiwane, pokażcie w święto majowe, że pragniecie wolnego, ludzkiego życia, że pragniecie światła, wolności i chleba!

W czasie szalejącej drożyzny, kiedy napróżno domagamy się od państwa, kraju i gminy tanich mieszkań, taniej żywności — stańcie w szeregach proletaryatu walczącego, z lichwą mieszkaniową i żywnościową.

Przybywajcie na obchód majowy, niechaj ani jednej nie braknie!

Przyłączcie się do szeregu kobiet, które na sztandarze swym rzucą w oczy krzywdzicielom żądania:

8-godzinny dzień roboczy

Ustawowa ochrona pracy kobiet

Ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, zaopatrzenie wdów i sierot

Prawo wyborcze do parlamentu, sejmu i rady gminnej

Tanie mieszkania, tania żywność.

Przybądźcie 1 Maja w niedzielę o godzinie 9 rano do Związku stowarzyszeń robotniczych, ul. Wiślna 5, I. p., skąd pochód o godzinie 9½ ruszy na ulicę Rajską do Teatru ludowego.

Niech żyje wiosna ludu pracującego, niech żyje 1 Maja!

Organizacya Kobiet P. P. S. D.

A gdy widzisz, skrę, co pryska
Z nakowadła i ogniska,
Gdy dłoń widzisz, z kielnią, młotem,
Co nad głową błyska hardo —
Gdy na twarzy zlanej potem
Odgadujesz dolę twardą —
Uchyl czoła, bracie miły,
Przed tym, co się krwawo znoi:
Lud i praca to są siły,
A świat cały niemi stoi!

Marya Konopnicka.

Do walki!

W partyi naszej pojawiła się nowa siła: siłą tą jest organizacya kobiet.

Nadeszła chwila przebudzenia, gdy kobiety robotnice zrozumiały, iż jedyną potęgą, jedyną dźwignią ratunku w ich ciężkiem życiu jest i być musi organizacya socyalistyczna. Rzucone zostało hasło: organizujmy się politycznie, przystępujmy do partyi socyalistycznej — zbudźmy z ciężkiego snu zastępy kobiet pracujących, którym się dzień po dniu krzywda dzieje, zastępy niemiłosiernie wyzyskiwane, gorzej płatne, żmudniejszej i bardziej ogłupiającej pracy oddane niż mężczyźni, wyzbyte z praw politycznych, zdala usunięte od życia społecznego bez chwil słonecznych, zgięte nad igłą lub warsztatem!

Zadaniem organizacyi naszej — wskazać niezorganizowanym jeszcze masom kobiecym drogę, jaką iść powinny, zachęcić je do walki z porządkiem dzisiejszym. Bo wróg nie śpi, a czyha: czy to w fabryce lub w warsztacie, gdzie korzysta on z każdej sposobności, by obcinać nam płace, by przedłużać dzień roboczy, by wyrzucać nas na bruk, gdy maszyny stoją, a składy przepełnione są owocami pracy naszej — czy w urzędzie lub parlamencie, gdzie odmawia on nam praw politycznych.

Hasło nasze zbudziło kobiety i do szeregów naszych dążą wszystkie towarzyszki, które pojmują, iż są wydziedziczone, świadome, że niema spokojnego jutra bez socyalizmu, bez organizowania się w kadry partyjne, świadome, że walczyć winny jedynie pod Czerwonym Sztandarem, ręka w rękę z całą klasą robotniczą o dogodniejsze warunki pracy, o porządki na fabryce, o takąż samą płacę, jaką otrzymuje mężczyzna, o oświatę, o wszystkie prawa, jakie się im słusznie należą — te wszystkie kobiety wstępują do Organizacyi Kobiet P. P. S. D.

Ponieważ jednak zdobycie praw politycznych i wyzwolenie pracy musi być dziełem tak zorganizowanych mężczyzn, jak i kobiet, muszą oni wszyscy stanąć razem w szeregach partyjnych, żeby prowadzić walkę i to bezustanną. Nie wolno nam ani na chwilę zasypiać w bezczynności! Musimy działać bez przerwy, walczyć o jasną przyszłość, aby utrzymanie, wychowanie, los dzieci naszych było wreszcie przez społeczeństwo zapewnione. A praca żeby nie miała na celu zbogacenia garstki kosztem życia mas, jeno zaspokojenie potrzeb całego społeczeństwa.

Kobiety wtedy będą traktowane, jak równe równym — nie będą w kodeksie prawnym zaliczone do rzędu dzieci i waryatów, a przez to samo pozbawione praw politycznych, jak się to dziś jeszcze dzieje w państwie austryackiem.

Znajdą się zapewne i w naszej klasie ludzie, którzy zechcą wykpiwać wszelką myśl o tem, aby kobieta była uważana na równi z mężczyzną. Wierzymy jednak w to, że robotnik, który z tej kwestyi zechce drwinki stroić, zrobi to nie ze złego serca, ale z braku zastanowienia. Takiemu przypomnijmy własną jego matkę, która go wychowywała i przy życiu utrzymała, i która nieraz może ocaliła rodzinę od zguby, przygotowywanej przez wyzysk i ucisk kapitalistów i rządzących panów.

Klasa robotnicza, która walczy o sprawiedliwość, dokona reformy w imię ogólnego szczęścia, aby kobieta nie niewolnicą była, ale towarzyszką i przyjaciółką mężczyzny, bo wtedy tylko z pełnem uświadomieniem potrafi pojść ręka w rękę na bój ostateczny, bój wyzwalający z pęt ucisku kapitalistycznego.

M. Konopacka.

Jaki jest cel Organizacyi kobiet?

„Przyszłość należy do socyalizmu, a więc przedewszystkiem do robotnika i do kobiety".

A. Bebel: „Kobieta i Socyalizm".

Co to jest Organizacya kobiet? Jaki jej cel? Oto pytania, które zadają wszyscy, interesujący się rozwojem naszej partyi. Odpowiedzieć na nie przedewszystkiem należy.

Organizacya kobiet-socyalistek ma na celu połączenie pod czerwonym sztandarem wszyst-

kich kobiet klasy pracującej, a w pierwszym rzędzie robotnic.

Kobiety muszą dokładnie zrozumieć, że jedynie partya socyalistyczna, partya robotnicza walczy o to, by ucisk, wyzysk, bieda i nędza, a z niemi zbrodnia i występek zniknęły na zawsze.

Tymczasem po 20 latach, tak pod innymi względami owocnej pracy socyalistów w Galicyi, kobiety stoją wciąż od partyi, a więc od umiłowanej pracy swych ojców, braci, mężów — daleko Na ich mozolne usiłowania w celu podniesienia ogółu robotników do ludzkiej godności, zdobycia dla nich dobrobytu oraz światła wiedzy — patrzyły kobiety dotąd obojętnie, a często nawet wrogo.

Zwalczyć obojętność, usunąć niechęć i niezrozumienie pracy mężczyzn, a zachęcić do wspólnej pracy dla wspólnego dobra — oto nasz cel, nasze zadanie!

Ależ to jest zadanie partyi, łączącej w sobie zarówno mężczyzn, jak i kobiety — odpowiedzą nam niechętni organizacyi kobiet.

Tak jest. My też za nic innego nie uważamy się, jeno za nierozerwalną część partyi, nią jesteśmy. W partyi jednak tworzą się organizacye różne, które ułatwiają jej działalność, powiększają wpływy — przyspieszają ostatnie zwycięstwo.

Taką też jest organizacya kobiet. Powstanie jej wywołały z jednej strony względy czysto praktyczne: kobiety łatwiej trafią do przekonania innych kobiet — łączy je wspólność trosk, walk, lepsze zrozumienie umysłowości i duszy kobiecej. Ale są też względy zasadnicze. Kobiety, które zdobyły sobie prawo do pracy, muszą też wywalczyć ochronę tej pracy, ochronę matek i dzieci, zdobyć zmianę krzywdzących ustaw.

W solidarności tylko siła! Nie poprzestaniemy już odtąd na ofiarnej pracy jednostek z pośród nas, lecz stworzymy silne kadry kobiet, które z całą świadomością dziełu wyzwolenia proletaryatu, t. j. robotnic i robotników — służyć będą. *Ewa Cz.*

Dlaczego mamy wstępować do stowarzyszeń zawodowych?

Ażeby zrozumieć, dlaczego musimy wstępować do organizacyj zawodowych, rozpatrzmy najprzód, czem jest i co nam daje taka organizacya.

Stowarzyszenie zawodowe ma na celu połączenie wszystkich pracujących w danym zawodzie w pewnem miejscu — w jeden związek.

Związki takie z różnych miejsc całego państwa łączą się w ogólny związek zawodowy.

Związek zawodowy rozciąga opiekę nad swymi członkami i ich rodzinami tak w czasie pracy, jak i bezrobocia lub choroby. Podczas pracy związek pilnuje, ażeby ze strony przedsiębiorców przestrzeganą była umowa, zawarta z robotnikami, ażeby nie było nadużyć, grożących krzywdą, czy niebezpieczeństwem zdrowiu i życiu robotnika. Związek zawodowy walczy o lepsze warunki pracy i płacy, urządza biura pośrednictwa pracy, obowiązuje się członkom swym dostarczać pracy, opłaca im kolej, jeśli muszą w poszukiwaniu pracy jechać w inne miejsce. Związek zawodowy organizuje i popiera materyalnie strejki tam, gdzie zachodzi tego potrzeba i gdzie jest nadzieja osiągnięcia lepszych warunków płacy, albo krótszego czasu pracy; wypłaca przez czas trwania strejku zapomogi swym członkom, stawia żądania fabrykantowi oraz pilnuje, aby na miejsce strejkujących nie przyszły łamistrejki.

Silne związki zawodowe dochodzą do takiej potęgi, że nie potrzebują już urządzać strejków, gdyż przeprowadzają swoje żądania w drodze umowy z przedsiębiorcami.

Co może dać i daje silna organizacya zawodowa, widzimy najlepiej na organizacyi drukarzy, która u nas jest najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną. Każdy drukarz i jego rodzina może spokojnie patrzeć w przyszłość, nie bać się ani braku roboty, ani choroby. Chory dostaje przez miesiące całe na życie i na koszta leczenia, nieraz więcej niż zarabiał, gdy był zdrów. W razie śmierci swego członka związek opłaca koszta pogrzebu, daje żonie jednorazowo pewną kwotę, a na każde dziecko wypłaca stałą miesięczną zapomogę aż do 14 roku życia. Brak pracy również nie wzrusza drukarza, gdyż związek wypłaca mu jego zarobek, póki nie znajdzie sobie pracy.

Związek ten ma już taką powagę i siłę wobec przedsiębiorców, że w zawodzie drukarskim przedsiębiorca nie ma prawa przyjąć robotnika niezorganizowanego, ani też liczby uczni większej, niż przepisuje ustawa drukarska.

Do bardzo silnych w Austryi należy również związek metalowców, chociaż nie stoi tak dobrze, jak drukarski. Inne również nie obejmują wszystkich robotników, a zwłaszcza mały lub prawie żaden jest udział w związkach takich. Oczywista, że im mniej robotników danego zawodu należy do związku, tem uboższy jest związek i tem mniej wydatną jest jego pomoc dla członków.

Do takiego rozwoju, do takiej potęgi, jakie zdobył już związek drukarzy, musi dążyć każdy związek zawodowy, a uczynić go takim mogą tylko robotnicy sami.

Pierwszym warunkiem potęgi związku jest to, żeby żaden robotnik, żadna robotnica nie stali osobno, nie chadzali luzem, żeby każdy wpisywał się do swego związku zawodowego. Nikomu nie wolno być wyjątkiem, nikomu nie wolno powiedzieć, jak się to często słyszy, że „bez jednego żołnierza wojna się odbędzie“. Nieprawda, na wojnie każdy żołnierz jest potrzeby, a kto się od walki usuwa, ten jest dezerterem i zdrajcą. Ten, kto tak mówi, jest podwójnie szkodnikiem. Szkodzi sobie i swoim najbliższym, gdyż na wypadek bezrobocia, choroby, wyrzucenia z roboty i innych nieszczęść — nie dostaje zapomogi pieniężnej, a jeśli go sponiewierano, jeśli mu się stała krzywda — niema komu ująć się za nim. Szkodzi również i organizacyi, swoim towarzyszom pracy i niedoli, gdyż, nie należąc do organizacyi, osłabia ją, utrudnia walkę zorganizowanych robotników, a ułatwia ją przedsiębiorcom, gdyż oni w walce z robotnikami zawsze właśnie opierają się na niezorganizowanych robotnikach i wśród nich wyszukują łamistrejków.

Tylko wtedy, gdy nie będzie robotników, niezorganizowanych w związkach zawodowych, tylko wtedy nie będzie łamistrejków, a z nimi zniknie i obawa utraty pracy, natomiast zjawi się możność polepszenia warunków pracy.

Widzimy więc, jak ogromne korzyści dają związki zawodowe swym członkom i całej klasie robotniczej. Wkładka, płacona do stowarzyszenia, opłaca się stokrotnie. A jednak tak mało jest zrozumienia własnego dobra, własnej korzyści, tak małe poczucie obowiązku względem siebie i swoich towarzyszy i towarzyszek, że mnóstwo robotników, a zwłaszcza robotnic nie wpisuje się do stowarzyszeń zawodowych. Wiemy, że personal pomocniczy drukarski dotychczas jest słabo zorganizowany, że w fabryce tytoniu, gdzie pracuje znaczna większość kobiet, na ogólną liczbę pracujących około 1000, zaledwie 400 kobiet należy do organizacyi zawodowej. Do

---

EMIL HAECKER.

Kobieta w przyszłości.

Trzydzieści lat temu, w pierwszym krakowskim procesie socyalistów, przewodniczący nadradca Czysznan, przesłuchując pierwszego z 35 oskarżonych, Ludwika Waryńskiego, ze zdumieniem dowiedział się od niego, że socyaliści są za zupełnem równouprawnieniem kobiet. Jeszcze niedowierzając, zapytał:

— Więc kobiety mogłyby być wybierane do rady państwa, sejmu i rady gminnej?

A gdy Waryński dał odpowiedź twierdzącą, wówczas p. przewodniczący trybunału ze zgrozą zawołał:

— A czyjaż pierś karmić będzie dziecię?!

Takie to pojęcia miała przed 30 laty galicyjska urzędowa „inteligencya“. O socyalizmie mniej wiedziała niż o chińszczyźnie, socyalista był w jej oczach waryatem lub rozbójnikiem, a żądanie równouprawnienia kobiet istnem świętokradztwem.

Zmieniły się czasy, zmieniły się pojęcia. Dziś już socyalistów nie uważają za rodzonych synów dyabła, ani też prawa wyborczego dla kobiet za burzenie uświęconego porządku. Ale zawsze jeszcze najpotworniejsze legendy krążą o ostatecznych celach socyalizmu, o socyalistycznem państwie przyszłości. Wolna miłość... wspólność kobiet... — oto wszystko mniej więcej, co przeciętny burżuj ma do powiedzenia w tej kwestyi. Nie ma on zazwyczaj ani śladu wyobrażenia, do czego dąży socyalizm i jak rozwiązuje kwestyę kobiecą. Tembardziej więc powinni towarzysze i towarzyszki zapoznać się z tą sprawą, aby módz zbijać bzdurne argumenty naszych przeciwników o „wolnej miłości“ itp.

Dawniejsi myśliciele socyalistyczni, którzy starali się szczegółowo skreślić obraz przyszłego państwa socyalistycznego — oznaczając rolę kobiety w tem państwie przyszłości, pod tym względem zgodnie rzecz przedstawiali, że kobieta będzie w państwie socyalistycznem równą pod względem praw mężczyźnie. Jedni z nich nawet równe obowiązki jej przypisywali, inni, rozważniejsi, uznając różnice sił, wynikające z różnicy płci, czynili zastrzeżenie, że kobiety będą spełniały czynności lżejsze, odpowiednie ich organizmowi, cięższe pozostawiając mężczyznom.

Dziś socyalizm naukowy nie zajmuje się szczegółowem opisywaniem wymarzonego państwa przyszłości, lecz zwalcza zło dzisiejsze, twierdząc, że nie można z góry przypisywać, jak się ma przyszłość ukształtować, bo wyrośnie ona z walk obecnych i taką będzie, jakiej będą wymagały interesy ludu wyzwolonego z jarzma wyzysku i ucisku. Ale z celów, jakie stawiamy naszym walkom dzisiejszym, można wywnioskować, jaką będzie wywalczona przez nas przyszłość.

W kwestyi kobiecej stawiamy dwa główne żądania: równouprawnienie polityczne kobiety i ochrona pracy kobiet.

Dążymy zatem do tego, żeby kobieta była wolnym, pełnoprawnym człowiekiem, równym pod względem praw mężczyźnie, a zarazem, żeby wolną była od tych wszystkich przeciwnych naturze kobiecej ciężarów, jakie jej narzuca dzisiejsze życie. Oto cel nasz, który pragniemy urzeczywistnić w miarę możności już teraz, a który całkowicie urzeczywistniony będzie w przyszłem państwie socyalistycznem.

Nie będzie w niem smutnych, stroskanych ludzi, przytłoczonych wyzyskiem, nędzą, nadmierną pracą. Nie będzie w niem zatem i zbiedzonych kobiet, jakiemi są obecnie kobiety proletaryatu.

związku metalowców, do związku stolarzy kobiety nie należą wcale.

Tak być nie powinno, towarzyszki. Każda z Was, której chodzi o przyszłość, o lepsze jutro i pewniejsze dziś, musi sama wstępować do stowarzyszeń zawodowych i skłaniać do tego inne. Niech żadnej kobiety-robotnicy nie brakuje w organizacyach zawodowych, niech każda wstępuje w zwarte szeregi ludu pracującego, walczącego o swoje prawa i możność lepszego życia, a wówczas i walka będzie łatwiejsza i zwycięstwo bliższe.

W. Zieleniewska.

O ochronie pracy kobiet.

Dlaczego żądamy, żeby prawo ochraniało pracę robotnika? Przecież jeśli komuś za ciężko pracować 16 godzin na dobę, jeżeli nie ma ochoty nocy spędzać w fabryce, zamiast spać u siebie w domu, jeżeli uważa, że 80 hal. albo 1 kor. za całodzienną pracę to trochę za mało — to niewoli niema, nikt go nie zmusza, niech nie pracuje. Chce, niechaj żyje, chce, niech umiera, czy się powiesi, czy chwyci się pracy — nikt się nie spiera, jak mówi poetka. Otóż to właśnie, że robotnikowi zwykle nie pozostaje nic innego, jak przyjąć pracę na takich warunkach, jakie mu daje fabrykant, albo ginąć z głodu. Tak było dawniej wszędzie, tak jest jeszcze i teraz tam, gdzie robotnicy nie łączą się, tylko żyją w rozproszeniu. Z odosobnionym robotnikiem fabrykant zawsze zrobi, co zechce, z organizacyą robotniczą liczyć się musi. Te organizacye za jedno z najważniejszych swych zadań uważają zdobycie takich praw, któreby ograniczały samowolę fabrykanta, nie pozwalały mu do ostateczności wyzyskiwać robotnika. We wszystkich prawie krajach dziś istnieje tak zwane prawodawstwo ochronne, a zwykły przebieg zdobywania tych praw był taki, że najpierw wywalczono prawo, broniące dzieci, potem kobiet, a wkońcu dopiero mężczyzn.

Dlaczego tak się działo?

Przedewszystkiem dlatego, że wyzysk dzieci i kobiet był najjaskrawszy i najszkodliwszy dla zdrowia całych pokoleń. Rzecz dziś już trudna do wiary, że dzieci czteroletnie pracowały po fabrykach, że kobiety do ostatniej chwili przed połogiem chodzić musiały do roboty, a w kilka dni po urodzeniu dziecka już wracały do pracy! Nic dziwnego, że śmiertelność wśród dzieci rosła w sposób zastraszający, że mnóstwo było kalek i ludzi niezdolnych do pracy. O zapobieżenie temu nieszczęściu musiały przedewszystkiem starać się organizacye robotnicze, dlatego też prawodawstwo ochronne wszędzie się zaczyna od dziecka i kobiety, wszędzie prawie dzień roboczy zostaje skrócony przedewszystkiem dla dzieci — ze względu na ich zdrowie, i dla kobiet — gdzie na nich ciążą jeszcze inne obowiązki, prócz podobnej pracy — praca w domu, a praca ta musi być zrobiona, jeśli rodzina robotnicza nie ma wpaść w ostateczne opuszczenie.

Ochrona pracy kobiet ma jeszcze i tę dobrą stronę, że pośrednio oddziaływa na dolę całego ogółu pracującego: tam, gdzie istnieje zakaz nocnej pracy kobiet, albo krótszy dla kobiet dzień roboczy, tam się często nie opłaca fabrykantowi wprowadzać innych porządków dla mężczyzn, szczególniej, gdy więcej pracuje kobiet niż mężczyzn, ustaje wogóle zabójcza nocna praca, skraca się dla wszystkich dzień roboczy.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Zurychu w r. 1893 przyjął następujące żądania co do ochrony pracy kobiet:

1. Wprowadzenie 8-godzinnego maksymalnego dnia roboczego dla kobiet i 6-godzinnego dla dziewcząt do lat 18-stu.
2. Nieprzerwany 36-godzinny dzień odpoczynku na tydzień.
3. Zakaz pracy nocnej.
4. Zakaz pracy kobiet we wszystkich szkodliwych dla zdrowia zawodach.
5. Zakaz pracy kobiet ciężarnych na 2 tygodnie przed i na 4 po połogu.
6. Mianowanie dostatecznej ilości inspektorek fabrycznych w gałęziach przemysłu, gdzie zatrudnione są kobiety.
7. Zastosowanie powyższych zasad do wszystkich kobiet, zatrudnionych w warsztatach, fabrykach, sklepach, w przemyśle domowym oraz robotnic wiejskich.

Prawodawstwo austryackie gwarantuje niedzielny odpoczynek wszystkim pracownikom, bierze w opiekę kobietę ciężarną, nie pozwala zatrudniać kobiety w niektórych szczególniej dla zdrowia szkodliwych gałęziach produkcyi, a zakaz nocnej pracy kobiet wprowadzi w życie z początkiem 1911 r. Lecz do wywalczenia pozostało jeszcze niemało, a walczyć powinny organizacye robotnicze wogóle, w szczególności zaś o r g a n i z a c y e k o b i e c e. Kobiety, zdobywając lepsze warunki pracy dla siebie, walczą w interesie całej klasy robotniczej.

Dr E. W.

Dzisiejsza robotnica, to dziewczyna przepracowana, źle odżywiana, niedokrewna; nie stać jej na zaspokojenie potrzeby bardzo głęboko tkwiącej w kobiecej naturze, potrzeby stroju; musi się zadawalniać najmarniejszą tandetą, jeżeli wogóle może sobie pozwolić na jakie takie wystrojenie w święto. A gdy wyjdzie za mąż, gdy się stanie żoną robotnika, dola jej staje się jeszcze ciemniejszą: albo nadal pozostaje w fabryce, lub do domu robotę bierze, bo z płacy męża wyżyć nie można, albo też w najlepszym razie, jeżeli mąż tyle zarabia, że jako tako koniec z końcem związać można, ma ona w domu, przy gospodarstwie, przy dzieciach, tyle roboty, że staje się zupełnie zahukaną, przytłoczoną życiem, więdnie szybko, o stroju, o wdzięku przestaje myśleć, bo trzeba myśleć o dzieciach, o mężu, o kuchni, o porządkach w domu, o drożyźnie. W państwie socyalistycznem nie będzie takich kobiet zbiedzonych w nadmiernej pracy, przedwcześnie zwiędłych w trosce i niedostatku. Kobieta w państwie socyalistycznem będzie pożytecznym członkiem społeczeństwa, ale przytem będzie miała tyle wolnego czasu, swobody i dostatku, aby módz hodować piękno swoje i radość życia, aby nie zatracać swej kobiecości, aby siać światło i szczęście dokoła siebie.

Organizacye kobiet w partyach socyalno-demokratycznych a burżuazyjne Związki równouprawnienia.

Socyalno-demokratyczne organizacye kobiece często bywają nagabywane, dlaczego walcząc podobnie jak Związki równouprawnienia kobiet niechcą się jednak z niemi połączyć dla wspólnej walki o wspólne cele.

Co do nas, to pomimo szczerej naszej sympatyi dla każdej jednostki i każdej grupy społecznej, dążącej do wywalczenia równych praw dla tej części ludzkości, która jest jej pozbawioną, uważamy stały związek dwóch tych instytucyi za wręcz niemożliwy, co naturalnie nie wyklucza chwilowych sojuszów w pewnych oddzielnych momentach walki.

Rozejrzyjmy się bliżej w punktach wyjścia i zadaniach obu tych organizacyi. Otóż związki równouprawnienia mają przeważnie na celu, aby kobiety miały te same prawa co mężczyźni. Prawa te w przeważnej większości wypadków dotyczą takich sfer działalności kobiecej, która dla robotnic i robotników wcale nie jest dostępną. Chodzi tam głównie o zwalczenie przesądu, jakoby wyższe rodzaje pracy umysłowej, miały być dla kobiet niedostępne i niewłaściwe. Zarządom równouprawnienia chodzi głównie o uzyskanie przez kobiety dostępu do takich liberalnych profesyi, jak medycyna, sądownictwo, adwokatura, wyższe stanowiska w państwowej i prywatnej administracyi itp.

Drugim nie mniej ważnym celem Związków równouprawnienia jest uzyskanie dla kobiet jednostkowych praw przy dziedziczeniu majątku, oraz przy administrowaniu majątkiem własnym lub dzieci.

Całkiem odmienne są interesy towarzyszek należących do organizacyi socyalno-demokratycznych. Nie mają one zwykle nic do dziedziczenia prócz długów. — Zarówno one same jak i dzieci ich pozbawione są wszelkiego majątku a co się tyczy prawa do pracy w zawodach uprawionych przez ich ojców mężów i braci, to prawo to one dawno już uzyskały i nietylko pracują na równi z mężczyznami, ale na śmierć się zapracowują z dotkliwą krzywdą dla swego domu i swych dzieci.

Kobiecym organizacyom socyalno-demokratycznym chodzi więc właśnie o to, aby praca tych wyzwolonych kobiet była ograniczoną — aby niewolno było tak je nadal wyzyskiwać. — Podczas gdy Związki równouprawnienia dążą do tego, aby wyrwać kobietę z ciasnego zakresu rodzinnych obowiązków, organizacye socyalno-demokratyczne dokładają wszelkich sił, by kobieta-robotnica mogła więcej czasu rodzinnym obowiązkom tj. przedewszystkiem karmieniu i wychowaniu swych dzieci poświęcić. W partyach socyalistycznych kobieta nie walczy przeciwko mężczyźnie i z pod jego przewagi usiłuje się wyswobodzić, lecz pragnie wraz ze swym mężem, bratem i ojcem zrzucić te okowy kapitalistyczne, które krępują fizyczny i umysłowy rozwój całej klasy robotniczej.

Wobec tak odmiennych zadań — czyż można mówić o wspólnej organizacyi, pod którą opiekuńczemi skrzydłami znaleść by się miały — żona fabrykanta, usiłująca wyswobodzić się z pod jego przewagi i robotnica przez niego wyzyskiwana za milczącem zresztą przyzwoleniem pani fabrykantowej, która doskonale rozumie, że tylko wyzysk robotnic daje jej możność tak zbytkownego życia.

Jest co prawda jeden cel wspólny, do którego dążą zarówno organizacye socyalno-demokratyczne jak i związki równouprawnienia — tym celem jest uzyskanie przez kobiety powszechnego prawa wyborczego. Ale i w tym wypadku, pomimo zgodności celów, nigdy Związki równouprawnienia nie zgodzą się na te ostre środki walki, które przez partye socyalno-demokratyczne są stosowane, lepiej więc będzie, aby i do tego celu damy z towarzystwa, łączące się w Związki równouprawnienia i kobiety z ludu, należące do partyi socyalistycznych, szły nadal jak dotąd — właściwemi sobie a odmiennemi drogami.

H. H.

Z głębi istoty natury kobiecej i z dziejów doli kobiecej wyrosła sprawa kobieca, a kto chce ją rozwiązać musi poznać ją od źródeł, musi poznać długą, ciernistą drogę, po której kobieta doszła do tego stadyum rozwoju, gdy świadoma siebie stanęła do walki o swe ludzkie prawa.

Lily Braun.

Powódź.

I wzbiera... wzbiera...
Z posępnym łoskotem
Piętrzą się fale w oślepłym swym biegu...
Czarnych wód otchłań wylewa się z brzegu,
A przerażone powietrze drży grzmotem.

To straszna powódź nędzy... Wzbiera, wzbiera,
Niesie, łachmany, rany, wyschłe lice,
Ręce bez pracy, odjętą krwawicę,
Zbolałe serca...
I wzbiera... I wzbiera...

I niesie — niesie aż pod stropy nieba
Wyziew barłogów, wilgotnych podziemi,
A krzyk ogromny ulata nad niemi:
— Chleba nam głodnym!... Chleba dajcie!
[Chleba!

W jakiejś okropnej pustce krzyk podzwania,
Nie chce go słyszeć świat ślepy i głuchy,
Cisza, co burzy poprzedza wybuchy,
A powódź pędzi, rośnie, już dogania.

Podmywa tamy, zrywa je, szaleje,
Od ludzkich wrząca łez, od potu krwawa,
Jutro — w imieniu najświętszego prawa,
Mroczna jej fala ziemię tę zaleje.

Wyroczna chwila! Tylko niesłychany
Wybuch miłości, wielkiej, jak świat cały,
Powstrzymać może powodzi tej szały,
Uciszyć krzyk ten, uleczyć te rany.

Przeciw tej fali, co huczy wzburzona,
Wydjźcie, o, możni, gdy zginąć nie chcecie,
Oliwne niosąc gałęzie a kwiecie,
I bratnie ku niej otwórzcie ramiona!

Ada Negri.
Przeł. *M. Konopnicka.*

„Kwestya kobieca".

Dzieje kobiety zajmują w tej historyi ludzkości, jaką nam zwykle podają, bardzo mało miejsca. Najczęściej jest to historya wojen, często historya ludzi których, jak nas zapewniają, w pamięci winniśmy zachować. Dopiero ostatnie czasy przyniosły zmianę. Obok historyi politycznej zjawia się historya kultury; obok czynów i przygód książąt i bohaterów miecza w historyi zjawia się życie ludu, jego cierpienie, a jako bohaterowie występują duchowi przywódcy ludu. Naturalny egoizm ludzki nadał piszącym historyę klasowy charakter. Panujący i wykształceni nie widzieli nic i nikogo poza okręgiem swego życia; jak w opisach walk przedstawiano zawsze dowódzcę jako zwycięzcę, jemu ofiarowywano laurowe wieńce, jemu wznoszono pomniki, a te tysiące, które naprawdę walkę staczały, pomijano milczeniem — tak pomijano lud, którego dzieje tworzą naprawdę, dzieje ludzkości — na korzyść tych, którzy szęśliwsi, lub lepiej obadrzeni wyraźnie z tłumu się podnoszą.

Z rozwojem ekonomicznym te masy ludowe uwolniły się z niewolniczego stanu i gdy z jednej strony różnice między biednymi i bogatymi zaostrzały się, z drugiej strony następowało pewne zrównanie wykształcenia kulry. Ze zniesiem niewoli i fizycznej zależności znikł absolutyzm; zbudzony do samowiedzy lud podniósł żądanie swego słusznego prawa, stanowienia o swej doli i wkrótce wzrósł do znaczenia czynnika, z którym się liczyć trzeba było. Wtedy dopiero nauka go spostrzegła, odkryła i badać zaczęła jego życie, dolę, myśli, przeszłość i teraźniejszość; otworzyło się dla nauki nowe, nieznane dotąd pole wiedzy.

Takie same dzieje, jakie przeszedł l u d, przejść musiała k o b i e t a. Dziś we wszystkich krajach cywilizowanych staje do walki o równouprawnienie ekonomiczne, prawne i obyczajowe. „Z głębi istoty natury kobiecej i z dziejów doli kobiecej wyrosła sprawa kobieca. a kto chce ją rozwiązać, musi poznać ją od źródeł, musi poznać długą i ciernistą drogę, po której kobieta doszła do tego stadyum rozwoju, gdy świadoma siebie stanęła do walki o swe ludzkie prawa".

Teresa Schlezieger.

Kobiety w ruchu socyalistycznym na Śląsku.

Ruch socyalistyczny na Śląsku zatacza ostatnimi czasy coraz szersze kręgi i pogłębia się z dnia na dzień. Na uboczu tego ruchu nie mogły pozostać kobiety.

Przeważną liczbę zorganizowanych stanowią żony górników. Czują one krzywdę i nędzę swego położenia, widzą jakie korzyści przyniosła ich mężom organizacya polityczna i zawodowa, dlatego chętnie dają posłuch przekonywującym argumentom agitacyjnym i zapisują się do wolnej politycznej organizacyi kobiet. W pierwszych szeregach kroczą kobiety, którym walka proletaryacka nie jest obca. Widziały wielki strejk górników w 1900 roku, zagrzewały swoich mężów do wytrwania w boju, przepędzały łamistrejków, zdążających do roboty, pamiętają krwią robotniczą zbroczone ulice Polskiej Ostrawy.

Organizacya kobiet na Śląsku ma na celu podnieść uświadomienie klasowe i narodowe wśród kobiet i wyrwać je ze szpon klerykalizmu, który właśnie przez kobiety sieje często rosterki w rodzinach robotniczych.

Przez organizacye zyskuje się kobiety dla myśli narodowej, uprzystępnia im się zrozumienie korzyści, wynikających z wychowania dzieci po polsku. Zaznaczyć należy, że proletaryat polski na Śląsku, a szczególnie na pograniczu morawskiem, rekrutuje się w przeważnej liczbie z wychodźców galicyjskich. Nie przynieśli oni z sobą wcale rozwiniętego i świadomego uczucia miłości ojczyzny. Nędza i głód wypędziły ich za chlebem do kopalń i fabryk, analfabetyzm, towarzysz ciemnoty, ułatwia robotę wynaradawiającą czy to na korzyść Czechów, czy Niemców. Pozyskanie zatem kobiet dla idei polskiej nie jest dla nas wcale rzeczą obojętną, tem bardziej, że imponuje im znajomość języka czeskiego, a zwłaszcza niemieckiego.

Organizacya kobiet toczy zacięty bój z klerykałami, którzy nie wzdragają się, jak zawsze, używać w walce najpodlejszej broni oszczerczej, żeby przewodniczki tego ruchu zohydzić w opinii publicznej. Księża wzywają „wiernych" z ambon, żeby nie wpuszczali do poszczególnych wsi agitatorek socyalistycznych na zgromadzenia, wyciągają ze znanego klerykalnego arsenału djabłów, męki piekielne, groźby wszystkich możliwych nieszczęść na biedne, ich pieczy przez wieki wydane kobiety, wszystko naturalnie w imię miłości bliźniego.

Już dzisiaj mamy na Śląsku 25 komitetów kobiecych, a kilka tworzy się w chwili obecnej. Nie wolno nam zapominać, że kobiety, wybierane do komitetów, dają dowód wielkiej odwagi cywilnej. Narażone są na napaści sklerykalizowanych sąsiadek, w gminie wójt patrzy na nie nieprzyjaznem okiem, i przy lada sposobności im dają odczuć swoją „władzę"...

Ruch kobiecy zajmuje stanowisko, odnośnie do wszystkich spraw publicznych, obchodzących ogół. Podczas wyborów kobiety nasze dzielnie się sprawiały, chodziły masowo na zgromadzenia, agitowały za naszymi kandydatami, chociaż wiedziały, że walka toczona nie przyniesie im bezpośredniego zwycięstwa.

W spółkach spożywczych (konsumach) na Śląsku odgrywają kobiety niemałą rolę. Znane są przykłady, że n. p. jak w Zawadzie, towarzyszki nasze chodziły po 4—5 kilometrów do sąsiednich Dziećmorowic albo Piotrowic — kiedy w Zawadzie konsumu nie było — po zakupy. Nosić kilkanaście kilogramów taki kawał drogi, tracić kilka godzin drogiego czasu, kiedy na miejscu jest sklep o kilka kroków, to dowodzi już ogromnego uświadomienia. To też konsumy rozwijają się na Śląsku bardzo dobrze, bo nietylko towarzysze, ale ich żony zrozumiały znaczenie konsumów dla klasy pracującej.

Najbliższym celem wolnej politycznej organizacyi kobiet jest zdobycie praw politycznych dla ogółu kobiecego. Towarzyszki z całą świadomością domagają się praw wyborczych do gminy, jako najbliżej ich obchodzącą. Rozumieją one dobrze, że inaczej wyglądałaby gmina, gdyby cały ogół robotniczy, tak kobiety jak i mężczyźni, mieli głos decydujący.

W pracy agitacyjnej wśród kobiet wielkie usługi oddaje nam „Głos Kobiet", pismo wychodzące od 1 stycznia 1908 r. Kobiety należące do organizacyi, opłacające podatek partyjny, dostają „Głos Kobiet" bezpłatnie. Pismo to zyskało sobie już prawo obywatelstwa wśród kobiet, gdyż stara się objąć w swoich szczupłych ramach ogół spraw, obchodzących kobiety-proletaryuszki.

Przed nami nawał pracy, rozerwać mroki, obudzić wogóle u kobiet zainteresowanie sprawami publicznemi, skupić pod naszym sztandarem jak najwięcej kobiet, oto zadanie najbliższej przyszłości. Początek już zrobiony; nie ustawać w pracy, iść ciągle naprzód, do ogólnego uświadomienia, do wolności narodowej i ekonomicznej całej klasy pracującej.

D. Kłuszyńska.

Kobieta w ruchu rewolucyjnym zaboru rosyjskiego.

Po upadku powstania r. 1863-go cisza grobowa zaległa zabór rosyjski. Wszystko, co śmiało marzyć i walczyć o lepsze jutro kraju, zostało zdeptane stopą najezdcy. Popioły i zgliszcza, las szubienic i setki tysięcy zmarnowanych istnień ludzkich pozostały po krwawem zwycięstwie caratu. Zdawałoby się, że duch buntu stłumiono ostatecznie, że pragnienie walki wyrwano z korzeniem, że ponura noc niewoli nazawsze roztoczyła swój całun nad krajem.

A jednak minęło zaledwie lat kilkanaście — i walka się odradza, dążenia do wolności wydobywają się z nową siłą z pod ruin i zgliszczów. Budzi się nowy ruch, w odmiennej postaci, ruch socyalistyczny, wypisujący na swym sztandarze hasła oswobodzenia ludu

Towarzyszki! Robotnice! Pamiętajcie święcić dzień 1 Maja!

pracującego z kajdan wyzysku kapitalistycznego.

Młodzież uniwersytecka idzie z „dobrą nowiną“ socyalistyczną do warsztatów i fabryk, budząc wśród rzesz robotniczych myśl o walce, przygotowując przyszłych tej walki szermierzy. I oto już w pierwszych kółkach socyalistycznych, powstających pod koniec 8-go dziesięciolecia, spotykamy nazwiska towarzyszek, które razem z mężczyznami pracują wśród robotników i chłopów.

Filipina Płaskowicka, jako nauczycielka ludowa, prowadzi propagandę socyalistyczną między włościanami i bierze czynny udział w pracach pierwszej warszawskiej organizacyi socyalistycznej, za co się też niebawem dostaje do więzienia.



Nie brakowało dzielnych i ofiarnych towarzyszek w „Proletaryacie“ — w tej pierwszej na szersze rozmiary zakrojonej organizacyi partyjnej w Królestwie. Wśród nich dwie zwłaszcza postaci wybijają się na czoło ruchu — *Marya Bohuszewiczówna i Marya Jankowska* (Mendelsonowa). Pierwsza, młoda dziewczyna, odznaczająca się wyjątkową energią i bezgranicznem oddaniem ukochanej sprawie, po wybraniu głównych przywódców „Proletaryatu“ przez carską policyę, ujmuje w swe ręce ster partyi i kieruje nią dopóki się sama nie dostaje w szpony żandarmskie. Maryi Mendelsonowej-Jankowskiej udaje się uniknąć aresztowania. Emigruje zagranicę — i tam pracuje w organizacyi wychodźczej i w redakcyach pism socyalistycznych, występuje na zjazdach i kongresach partyjnych, popiera ruch pieniędzmi i jeździ do kraju jako emisaryuszka.

Wśród ofiar „Proletaryatu“, zamęczonych przez zbirów carskich niemało nazwisk kobiecych: *Płaskowicka, Bohuszewiczówna, Rozalia Felsenhardtówna, Ewa Breslerówna, Julia Razumiejczykówna* padły ofiarą swego przywiązania dla sprawy, niosąc jej w ofierze swe młode życie.

A jednak smutny los tych działaczek nie odstraszył innych. Kobiety socyalistki nie przestają brać jak najżywszego udziału w ruchu socyalistycznym. *Stanisława Motz-Abramowska,* przedwcześnie zmarła działaczka z początków dziewiątego dziesięciolecia budzi masowy ruch robotniczy, zakładając słynną „Kasę Oporu“.

Z powstaniem w r. 1893 Polskiej Partyi Socyalistycznej (P. P. S.) wzmaga się udział towarzyszek w ruchu socyalistycznym. Coraz już więcej wśród nich i robotnic, kiedy poprzednio pracowały niemal wyłącznie inteligentki. Powstają niebawem organizacye kobiece, a strejki kobiet proletaryuszek wybuchają coraz częściej.

W działalności partyjnej P. P. S. kobiety odgrywają rolę poważną, pracując, walcząc i cierpiąc na równi z mężczyznami. Dziesiątki ofiarnych działaczek partyjnych idą do więzień carskich i na Sybir, a miejsce wyrwanych z szeregów zajmują wciąż nowe siły, rwące się do walki podziemnej, konspiracyjnej, ciężkiej, niebezpiecznej, nie dającej nic poza moralnem zadowoleniem z postępów „roboty“.

Nadeszły wreszcie dni Rewolucyi. I polska kobieta-socyalistka rzuciła się z całym zapałem w wir walki. Na wszystkich placówkach walczyły kobiety. One na równi z mężczyznami organizowały strejki i manifestacye, występowały na zgromadzeniach, pracowały w drukarniach tajemnych, przewoziły broń i bomby, brały jak najczynniejszy udział w akcyach organizacyi bojowej.

Nie czas dziś jeszcze wymieniać nazwiska tych kobiet — niezmordowanych pracownic i bohaterek. Ale cały proletaryat polski wie, bo się przekonał naocznie, że na pomoc i współdziałanie kobiet-towarzyszek zawsze liczyć może. Złożyły one bowiem dowody, że walczyć pragną i potrafią. *St. Os...arz.*





Walka z drożyzną a robotnice.

Nikogo tak nie gnębi drożyzna jak robotnice. Muszą one wysilać cały swój spryt, aby ze szczupłej płacy męża przy coraz bardziej szalejącej drożyźnie jakoś wyżyć. To też robotnice muszą dokładnie poznać przyczyny drożyzny oraz środki, mogące ją usunąć.

Obecna drożyzna jest zjawiskiem wszechświatowem i zupełne jej usunięcie musi iść w parze z usunięciem systemu kapitalistycznego. Tę powszechną drożyznę potęguje w Austryi agrarna polityka rządu, która idzie na rękę wielkim posiadaczom ziemi, nakładając wysokie cła na zboże oraz zabraniając przywozu zagranicznego mięsa. Cła zbożowe są główną przyczyną drożyzny zboża, mąki i chleba. Ilość bowiem wyprodukowanego w Austryi zboża, nie wystarcza na wyżywienie ludności. Najlepsze bowiem grunta w Austryi służą pod uprawę tytoniu, jęczmienia i chmielu, służącego do wyrobu piwa, oraz ziemniaków i żyta, przerabianych na wódkę. Zamiast chleba dla ludności otrzymujemy tytoń, piwo i wódkę, które zatruwają i wyniszczają klasy nieposiadające. Szlachcic-gorzelnik za każdy liter wódki otrzymuje od rządu nagrodę (bonifikacyę). Wydajność ziemi w Austryi jest małą, o 30% mniejsza, niż w Niemczech (z hektara rodzi się w Niemczech 20 cetnarów pszenicy, w Czechach 16, a w Galicyi tylko 10). Jednem słowem produkcya zboża, a szczególnie pszenicy nie wystarcza na wyżywienie ludności. Austrya jednak styka się z Rosyą i Rumunią, które pod względem pszenicy są „spichrzem Europy“ i skąd możnaby sprowadzić znakomitą pszenicę. Lecz rząd w interesie garstki magnatów rolnych, a względnie kuryalny parlament uchwalił w 1906 r. wysokie cła zbożowe, które ogromnie zdrażają ceny zboża. Każde 100 kg. pszenicy przywożone do Austryi musi opłacić na granicy 6·30 K, o tyle jest ono droższe. Cło zbożowe wynosi rocznie do 100 milionów koron. Dzęki temu cłu zdrożało i krajowe zboże, gdyż jego producenci mogą ceny śrubować do wysokości cła. Zaraz też w r. 1907 a więc w początkach parlamentu ludowego, dzięki cłu zaczęła szaleć drożyzna zboża. Posłowie socyalistyczni czterokrotnie stawiali wnioski żądające zniesienia cła zbożowego, zawsze jednak są one odrzucane przez większość rządową wraz z kołem polskiem. Drożyznę zboża i mąki potęgują jeszcze piekarze, którzy bez względu na ceny zboża i mąki ciągle podwyższają ceny chleba, które też są znacznie wyższe jak w czasach największego nieurodzaju zboża. Dlatego socyaliści żądają założenia miejskich piekarń, któreby sprzedawały tanio chleb.

Na to nie chcą się zgodzić Rady miejskie, gdyż niemi rządzą piekarze. Że rzeczywiście takie piekarnie mogą znacznie zniżyć ceny chleba, świadczy przykład z miejską piekarnią w Budapeszcie i z robotniczemi piekarniami w Szwechacie, Przemyślu i Stryju, gdzie ceny chleba spadły o kilka halerzy na funcie. Dlatego też żądamy zniesienia ceł zbożowych i zaprowadzenia miejskich piekarń.

Drożyzna mięsa ma również przyczynę w tem, iż w Austryi jest za mało bydła i zamało mięsa. W interesie garstki właścicieli ziemskich wydał rząd zakaz wprowadzenia mięsa zagranicznego do Austryi. Natomiast masy bydła wysyła się za granicę. Wnioski socyalistyczne, żądające otwarcia granic na mięso, zostały przez większość rządową oraz z kołem polskiem odrzucone. Jedynie zawarcie traktatu z Rumunią, na mocy którego mięso z kilkudziesiąt tysięcy bydląt będzie wprowadzane do Austryi, przeprowadził rząd pod naciskiem socyalistów. Traktat rumuński nie wszedł w życie dzięki temu, iż nie zatwierdził go sejm węgierski, jako sprawy poniekąd wspólnie obchodzącej zarówno Austryę jak i Węgry. Ponieważ obecnie rozpędzono sejm węgierski i rozpisano nowe wybory, więc traktat rumuński może wejść w życie, jak go zatwierdzi nowo wybrany sejm węgierski. Drożyznę mięsa potęgują rzeźnicy, którzy ciągną niesłychane zyski z lichwy mięsnej. Dlatego też żądamy wprowadzenia jatek miejskich. Założone jatki przez urzędników krakowskich zniżyły ceny mięsa o kilka halerzy na funcie. Wprowadzenie w życie traktatu rumuńskiego i zawarcie

traktatów z innemi państwami oraz zaprowadzenie jatek mięsnych usunęłoby drożyznę mięsa.

Prócz drożyzny chleba i mięsa gnębi ludność robotniczą drożyzna mieszkań. Wywołał ją brak mieszkań. Dlatego też zwalczyć drożyznę mieszkań można przez budowę domów. Szczególnie gminy, mające wiele gruntów budowlanych, przez budowę tanich robotniczych mieszkań, mogłyby usunąć drożyznę mieszkań. Dziś jednak rady gminne, opanowane przez kamieniczników, o tem ani słyszeć nie chcą. Klasa pracująca musi zdobyć Rady miejskie i wprowadzić do nich radców socyalistycznych, którzyby podjęli tam politykę robotniczą, wprowadzając piekarnie i jatki miejskie oraz budując domy robotnicze. Poseł Gross wraz z posłami socyalistycznymi żądał w parlamencie, aby rząd przeznaczył kilkanaście milionów koron rocznie na budowę domów robotniczych, ale rząd zaledwie kilka milionów i to po szeregu lat chce dać na ten cel. Drożyznę mieszkań można usunąć przez budowę tanich domów robotniczych, którą powinien przeprowadzić rząd i gminy. Widzimy, iż drożyzna ma przyczynę w agrarnej polityce rządu, który prowadzi ją w interesie baronów ziemskich. Drożyzna ta da się usunąć przez wprowadzenie polityki robotniczej, jak tego domagają się socyaliści, przez zniesienie ceł na zboże, przez wprowadzenie bydła i mięsa do Austryi, przez budowę mieszkań robotniczych, piekarń i jatek miejskich.

Aby to jednak przeprowadzić, musi proletaryat robotniczy, zarówno mężczyźni jak i kobiety złamać rządy szlachciców, kamieniczników, rzeźników i piekarzy. Oni bowiem wywołali obecną drożyznę i oni z niej ciągną lichwiarskie zyski. Rząd oraz parlament w którym jest 428 posłów szlacheckich i burżuazyjnych a tylko 88 socyalistycznych) stoi po stronie wyzyskiwaczy. Rząd, który wydał na awanturę bośniacką 500 milionów koron i zaciągnął długi, obecnie planuje drugi zamach na kieszenie ludu pracującego. Ma zaciągnąć nową pożyczkę 182 milionów koron, oraz nałożyć podwyższone podatki na wódkę, wino, wodę sodową i mineralną oraz na zapałki; chce w łajdacki sposób obrabować kieszeń ludu pracującego. Nie zwraca się on po pieniądze do bogaczy szlacheckich, którzy mają z czego płacić, gdyż z obecnej drożyzny ciągną niesłychane zyski. Rząd przez opodatkowanie wody mineralnej, służącej jako lekarstwo, utrudnia i uniemożliwia zupełnie leczenie się choremu robotnikowi i robotnicy. Niesłychany ten zamach nawet na chorego robotnika nie może się stać ustawą. Klasa pracująca nie pozwoli na wydarcie sobie życia, klasa pracująca odpowie na to gromkim okrzykiem: do walki zarówno robotnicy jak i robotnice. Gdy w szeregach walczących stanie robotnica, walkę wygramy.

Bezrolny.

W niedzielę dnia 24 b m. o godzinie 4 popołudniu w Miejskiej Kasie Chorych (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie się

Zgromadzenie kobiet.

Na porządku dziennym:

Święto 1 Maja a klasa robotnicza.

Stapiński zdradził lud za dwa miliony koron.

Ciągle w Galicyi powtarza się ta sama piosenka: Organizował chłopów do walki z szlachetczyzną ks. Stojałowski, dostał pieniądze i chłopów zdradził; organizował chłopów Stapiński, dostał na załatanie banku parcelacyjnego dwa miliony koron i chłopów zdradził. Dobitnym przykładem zdrady Stapińskiego jest głosowanie klubu ludowego za umieszczeniem pożyczki na pierwszem miejscu obrad parlamentu. Stapiński, który niedawno jeszcze zwalczał ogromnie ministra skarbu Bilińskiego i popierał jego wrogów — „Unię słowiańską“ (klub posłów czesko-słoweńskich) stał się nagle gorącym zwolennikiem Bilińskiego i głosował przeciw „Unii słowiańskiej“. Ta nagła zmiana nastąpiła z chwilą, gdy bank parcelacyjny stanął przed bankructwem i teraz właśnie znalazła jaskrawe uwydatnienie.

Stapiński wiedział dobrze, że w razie bankructwa banku poniesie wielkie straty cały szereg chłopów, skutkiem czego będzie odwrócenie się chłopów od polityki Stapińskiego.

W tak ciężkiej sytuacyi uratował Biliński, dając mu z pieniędzy podatkowych dwa miliony koron na ratunek banku, a w zamian za to Stapiński zobowiązał się popierać politykę rządu.

„Od rzemyczka do koniczka“ mówi przysłowie chłopskie. Od sojuszu z obszarnikami doszedł do zdrady ludu.

Za dwa miliony koron zdradził Stapiński lud i stanął obok ks. Stojałowskiego, jako pachołek rządu, jako wróg ludu, który go zrobił swym kierownikiem.

Cały klub ludowców głosował za pożyczką 182 milionów koron, za nowymi ciężarami na lud. Gdy ruski poseł dr Okuniewski oraz poseł tow. Hudec wspomnieli w parlamencie o sprzedaniu się Stapińskiego rządowi za dwa miliony koron, **Stapiński nie protestował, a więc przyznał się do zdrady.**

Ze Stapiński zdolny był zdradzić lud, to było już dawno do przewidzenia. Ale z jakiem czołem pokrywa zdradę Stapińskiego poseł Bojko?

Czas najwyższy, żeby chłopi-ludowcy poznali się na lisiej polityce. Czas na zwołanie kongresu stronnictwa ludowego. Ktokolwiek dotąd wierzył Stapińskiemu, teraz się przekonał, co się stało z dawnym wodzem chłopskim.

Będzie on plagą ludu. Tak, jak Stojałowski, będzie kręcił, blagował i okłamywał lud, służąc rządowi, uchwalając mu nowe pożyczki i nowe podatki.

Proletaryat bezrolny stanie pod czerwonym sztandarem, pod sztandarem walki wyzyskiwanych mas ludowych z bandą zdrajców i wyzyskiwaczy.

Precz z czechizacyą polskich szkół!

(Wiec w Morawskiej Ostrawie).

Dzień 17 kwietnia 1910 r. był dniem uroczystym dla ludu polskiego, zamieszkującego kresy śląsko-morawskie. Był to dzień wielkiej manifestacyi ludu polskiego za prawami narodowemi i kulturalnemi. Szczególnie potężnie podniesiono żądanie polskiego języka w szkole i urzędzie. Napiętnowano wrogie stanowisko wobec polskich szkół rządu krajowego oraz gminnych władz szkolnych, wreszcie lekceważenie ludności polskiej ze strony rządu centralnego, który ignoruje interpelacye i wnioski, wnoszone przez polskich posłów socyalistycznych w sprawie polskich szkół.

Ilustracyą krzywd ludności polskiej jest strejk szkolny w Michałkowicach, który trwa już trzy miesiące z powodu, że wydział gminny czeski nie myśli o rozszerzeniu szkoły polskiej, która jest przepełniona. Ludność polska, a właściwie komitet rodzicielski urządził więc wiec dla zaprotestowania przeciwko tym bezprawiom oraz okazania, że nie kilku agitatorów, ale cała ludność polska domaga się swych praw.

O godzinie 3 po południu tow. Papuga zagaił imieniem komitetu rodzicielskiego wiec. Powitał zebranych oraz gości licznie przybyłych. Na wiec przybyli z posłów tow. Daszyński i Kunicki, dalej posłowie z Koła polskiego Bozek, Tomaszewski i śląski poseł Michejda. Posłowie Głąbiński i Londzin nadesłali telegramy z pozdrowieniem.

Do prezydyum wybrano posła tow. dra Kunickiego i p. Więcka przewodniczymi, a tow. Papugę i Rasowskiego jako sekretarzy. Na wiec przybyło 8 tysięcy ludzi z okolicznych gmin, w których wre walka o polskie szkoły.

Zapał na wiecu tym wśród ludności był bardzo wielki, czego dowodem były liczne oklaski i ciągłe wykrzykniki.

Pierwszy przemówił, przywitany burzą oklasków, poseł tow. Daszyński, który w swej długiej, a wspaniałej przemowie wykazał dobitnie krzywdy ludności polskiej oraz potrzeby języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach. Nadto wskazał nam drogę, którą mamy iść aż do zwycięstwa.

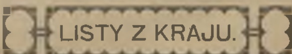
Następnie przemawiał kierownik szkoły polskiej prywatnej w Polskiej Ostrawie p. Włodek, który cyfrowo wykazał krzywdzenie mas przez braci Czechów pod względem szkół polskich.

Poseł Tomaszewski przyrzekł poparcie Koła polskiego w walce o polskie szkoły.

Poseł Buzek w swej mowie wskazał, iż mówią, że socyalni demokraci odbierają ojczyźnie lud polski, gdy tymczasem on widzi, że tu socyalni demokraci budują Polskę.

Imieniem organizacyi kobiet przemawiała tow. Kłuszyńska. Imieniem komisyi zawodowej w Morawskiej Ostrawie przemawiał tow. Sedlaczek po czesku. Imieniem komitetu rodzicielskiego przemawiali tow. Tielek i Papuga. O sądownictwie śląskiem referował tow. Jarosz z Morawskiej Ostrawy. Wkońcu odczytał długą rezolucyę jednogłośnie uchwaloną, a żądającą zupełnego równouprawnienia narodowego polskiej ludności.

Po wiecu ruszono pochodem do Michałkowic ze sztandarami i tablicami z różnymi napisami przed urząd gminny, gdzie przemówił poseł tow. dr Kunicki. Z balkonu przemówił tow. Daszyński, poczem pochód się rozwiązał.



Z chłopskiej niwy.

Wielowieś. (pow. Tarnobrzeg). Jest u nas w Wielowsi jeden łupiskóra chłopski, szynkarz, nazwiskiem pan (tak!) Michał Zioło. A ziółko to nielada. Na swem karczmisku wystawił szumny szyld: Gospoda chrześcijańska. Bo oczywiście jest człek bardzo pobożny, który przy każdej sposobności liże łapy popów — ale o swem chrześcijaństwie w interesie całkiem jakoś zapomina. Nieraz mówił: „Panie święty! Święci byli a grzeszyli — cóż dopiero człowiek, proch mizerny“. W łupieniu skóry chłopskiej pomaga mu jego córeczka, sławna na całą wieś panna Rózia.

Wisi wprawdzie u niego gdzieś w kącie ustawa przeciw opilstwu — ale pan Zioło drwi sobie z ustawy. Co tam ustawa, byle pieniądz płynął do kieszeni. Gdy przyjdzie przepisowa godzina zamykania szynku — zamyka drzwi i okna i dalej w ferbelka i to z tymi, którzy się u niego upili. — Nic więc dziwnego, że ci biedacy wychodzą nad ranem po całej nocy gry bez grosika. Wisi wprawdzie u niego — jak powiedzieliśmy ustawa przeciw opilstwu, ale p. Zioło i jego córeczka dają nawet bez pamięci pijanemu, bo wiedzą, że z pijanym najlepiej geszeft idzie. A gdy pijany staje się niemożliwym wyrzuca go za drzwi i drwi sobie i śmieje się z niego. Nieraz pragnęliśmy dojść przyczyny, dlaczego to u niego tak prędko można się upić. I oto okazało się, że pan Zioło „myli się" w szynkowaniu i np. przez „omyłkę" do piwa dolewa wina.

P. Zioło i jego córeczka panna Rózia są też magicznymi rachmistrzami. Gdy ktoś np. wypije za koronę, to z tego jakimś „cudem" zrobi się 2 korony, — z 2 koron zrobi się 6 koron, jak to było z niejakim Chruścielem. I tak zawsze.

Mieszkańcy Wielowsi nieraz podawali do Starostwa te jego sprawki — zawsze nadaremno. Bo pan Zioło to hyena wyborcza, aż hej! My radzimy p. Ziole i jego zacnej córeczce pannie Rózi, aby zaprzestali tych operacyi kieszeni chłopskich, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni w inny sposób przypomnieć im ich obowiązki chrześcijańsko-katolickie.

A Starostwo w Tarnobrzegu wzywamy, aby Ziole koncesyi szynkarskiej nie wydało. Dość tego!

Mieszkańcy Wielowsi.

Na kresach Galicyi.

Reklama tanim kosztem. Dobija budowniczym.

Kalna. W święta odbyło się tu poświęcenie nowej kaplicy. W czasie tego wygłosił ksiądz przemowę i wynosił pod niebiosa osławionego Ludwika, który też był obecnym. Cała ta szopka zdaje się na to była urządzona, aby bankrutującemu Ludwikowi zrobić reklamę i w ten sposób podreperować zaszarganą jego opinię. Ludwik wszędzie się chwali, że ta kaplica, to jego dzieło, że on ją wybudował itd. To jest jednak kłamstwo, które wszystkich ludzi z Kalnej i okolicy słusznie oburza. Na ową kaplicę oddawna zbierano składki i dawał każdy, ile kto mógł, a Ludwiczek dał kilka fur kamieni, jakie mu zostały od szutrowania gościńca, a których pewno już nie miał gdzie użyć. Za kilka kamieni ogłasza się sam fundatorem. Tanim kosztem reklama! I to mu już jednak nie pomoże.

Chwali się także, że buduje dużo szkół w okolicy. Trzeba jednak wiedzieć, że pan poseł prócz tego, że w wolnych chwilach wykonuje mandat do parlamentu, zajmuje się własną piekarnią i własnym młynem i gospodarstwem — obejmuje jeszcze inne przedsiębiorstwa w powiecie, i to jego główne zajęcie. (Później zajmiemy się tą stroną działalności p. posła w naszym powiecie). Te przedsiębiorstwa przynoszą mu oczywiście ładny dochód, inaczej nie dobijałby się o budowę szkół, o regulacyę i t. d. Prócz korzyści materyalnych, jakie ma z tych przedsiębiorstw, chce jeszcze uczynić się dobroczyńcą tutejszej ludności. Czy p. Ludwiczek naprawdę taki ograniczony, że też uważa to za dobrodziejstwo ludności, że „raczy" robić interesa na różnych przedsiębiorstwach? I nas uszczęśliwił taką szkołą, stoi dopiero niedawno, a już lokale są za szczupłe i dzieci nasze w niej gnieść się muszą. Chciał się p. poseł wkręcić i do Godziszek i ich także obdarzyć podobną szkołą, ale tam poznali się na nim, pokazali mu figę i Ludwiczek odszedł jak zmyty. A rada gminna wybudowała ładny piętrowy gmach na szkołę. Maluczko a i gdzieindziej taksamo ocenią p. posła.

Na fundusz im. J. Kwiatka

złożono w dalszym ciągu do dnia 15/IV; Westa — 1 kor. z listy nr. 92 rubli 7, za pośrednictwem H. Lewartowskiego 25 kor. 50 hal., inżynier Altenberg — 6 kor., lista nr. 63 (zebrane przez „Siłę" w Olbrachcicach(7 kor., 60 hal., — Razem zebrane z wykazanemi poprzednio: 649 kor. 77 hal. Pieniądze i listy odsyłać należy w ciągu Kwietnia na ręce H. Radlińskiej Kraków — Szewska 16.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Jamne. Dziękuję. Będzie w następnym numerze. **Jasło. Kuk.** Dziękuję w następnym numerze **Jasło Stefan.** Czy już fajerant ze wszystkiem? Dobranoc Wam! **Przecław Ludwik.** W majowym numerze wydrukuję. Piszcie jak najczęściej.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.